

Paszport zagraniczny

Zalety i usterki nowych przepisów paszportowych

W ubiegły piątek weszły w życie nowe przepisy o paszportach zagranicznych.

Sprawa paszportowa straciła wogóle na wartości wobec ograniczeń dewizowych. Złazcza ostatnie ograniczenie dozwolonej do wywozu sumy do zł. 200 wogóle wyjazd uniemożliwia, chyba, że ktoś ma zagranicę.

Każde lub dłużników, od których spodziewa się zwrotu należności. A i taka nadzieja na łaskę rodziny może być zawodna, puszczanie się zaś zagranicę w tem przekonaniu, iż dłużnik w dzisiejszych czasach w terminie zwróci należność, to już doprawdy przesadnie lekkomyślny optymizm.

TROCHĘ LEPIEJ

Pomijając jednak ich praktyczne znaczenie, należy stwierdzić, że nowe przepisy paszportowe, wprowadzone ustawą lipcową i sierpniową rozporządzeniem wykonawczym, stanowią duży postęp w porównaniu z

prawnym. Zasadniczo bowiem paszport jest obecnie dostępny dla każdego. A choć w dzisiejszych czasach mało kto wybiera się zagranicę, jednak samo poczucie, że nie jest się już od niej oddzielnym, ma też swą wagę i wymowę.

Mądrze też postanowiono, że zasadniczo każdy paszport upoważnia do wielokrotnego przekroczenia granicy.

termin ważności. Państwo bowiem wcale nie jest zainteresowane w tem, aby ktoś, mający w mieście parę kilkunastu spraw do załatwienia zagranicą, nie wracał po każdej z nich do kraju, lecz, w obawie przed powiększeniem opłatami paszportowymi, umyślnie przez cały miesiąc przebywał zagranicą, tracąc niepotrzebnie czas i wydając zagranicą pieniądze.

KTO NIE PŁACI

Natomiast istotne zastrzeżenia muszą wywołać postanowienia o ulgach w opłatach paszportowych.

Ulgę te przysługują z samego prawa, bądź też zależą od swobodnego uznania władzy administracyjnej. Do pierwszej kategorii uprawnionych należą prócz dzieci, emigrantów i osób, którym przyznano na wyjazd zasiłek z funduszu publicznego, nieżamężni, jeśli wykażą, że wyjazd ich jest konieczny a uiszczenie opłaty naraziłoby ich na dotkliwy uszczerbek majątkowy.

Otóż byłoby bardzo pożądanym, aby w rozporządzeniu wykonawczym wyraźnie określono zarówno pojęcie niezamężności, dotkliwego uszczerbku majątkowego i konieczności wyjazdu, jak i sposób dochodzenia ich. Jakie dokumenty musi w tym celu przedstawić np. urzędnik na niewysokim stanowisku, któremu lekarz stanowczo nakazał wyjazd zagranicę? Nie ulega wątpliwości, że opłata paszportowa stanowi dla dotkliwy uszczerbek majątkowy, gdyż pensja ma niewielką, a na wyjazd niewartości musi się zadłużyć. Ustawa jednak wymaga, by był również niezamężny, a na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów (np. w sądzie przy przyznawaniu prawa ubogich) nigdy nie zaliczano do tej kategorii osób otrzymujących stałą pensję, wystarczającą na życie.

SZKODLIWE OPŁATY

A czy do uzyskania ulgi w paszporcie istotnie potrzebne jest stwierdzenie, że wyjazd jest konieczny?

Lekarze bardzo często nakazują wyjazd zagranicę, uważając, że dla

zdrowia chorego pobyt w pewnej zagranicznej miejscowości leczniczej stanowi najlepszą kurację. Co innego stwierdzenie jej konieczności, bo ostatecznie zawsze prawie jeden środek leczniczy da się zastąpić innym, choć istotnie gorzej. Czy jednak osoba niezamężna, dla której wydatek 80 zł. na paszport stanowi „dotkliwy uszczerbek majątkowy”, ma być skazywana na pobyt w kraju, gdyż wyjazd jej zagranicę nie jest „konieczny”, lecz tylko ze wszechmiar pożądanym?

A osoby, które od właściwej władzy otrzymały zaświadczenie o potrzebie wyjazdu w celach naukowych? Oczywiście jest, że niezachodzi tu konieczność wyjazdu. Jeżeliby osoby te otrzymały zasiłek na wyjazd, byłyby wolne od uiszczenia opłat. Jeżeli jednak Ministerstwo, uznając potrzebę wyjazdu, nie może z braku funduszu udzielić zasiłku, to czy osoba, która mimo to godzi się wyjechać, powinna dlatego tylko, że nie uzyskała zasiłku, pokrywać całkowitą opłatę paszportową? Zasadniczo zaś ludzie nauki, otrzymujący zasiłki, o potrzebie wyjazdu, nie rozporządzają wielkimi funduszami. Dodatkowy wydatek blisko 100 zł. na paszport może być poważnym argumentem, zatrzymującym ich w kraju. I kto na tem zyska?

Przecież zaświadczenie wydano im nie przez wzgląd na nich samych, lecz ze względu na ogół, który z ich pracy naukowej skorzysta. Za utrzymaniem opłaty w tych wypadkach mogłoby przemawiać tylko poważny wzgląd fiskalny. Nie jest zaś spornym, że opłaty paszportowe, zwłaszcza po obecnym ich obniżeniu, pozabawione są celów fiskalnych. Nie jest bowiem ich celem istotnym stwarzanie źródła dochodu dla państwa, lecz tworzenie hamulca dla wyjazdu zagranicę. W danym zaś wypadku hamulec ten jest stanowczo nie na miejscu.

SWOBODNE UZNANIE

Pewną korektywę powyższych braków stanowią wypadki, w których władza może przyznawać ulgi według swobodnego uznania. Przewidują one istotnie wyjazd w ważnych sprawach naukowych. Przedewszystkiem jednak decyzja w tych sprawach należy do Ministra Spraw Wewnętrznych przez co z częstych i zwykłych wypadków stwarza się niepotrzebnie jakąś kwestię wielkiej wagi. Po drugie zaś nawet w wypadkach, w których utrzymanie opłaty byłoby szkodliwe, zwolnienie od niej jest prawem strony, lecz zależy od swobodnego uznania władzy.

Do swobodnego uznania pozostawione winny być wogóle tylko takie sprawy, które ustawowo uregulować się nie dają, gdyż dopiero ocena przez władzę każdorazowego wypadku może stanowić praktyczną korektywę założeń ustawodawców. Otóż ustawa upoważnia do udzielenia ulgi „w przypadkach, uzasadnionych stosunkiem osób wyjeżdżających albo charakterem lub celem wyjazdu”.

Nikt nie będzie podejrzewał, iż Minister Spraw Wewnętrznych zrobi kiedykolwiek z tego przepisu niewłaściwy użytek. Jednakowoż jednym z zasadniczych wymogów praworządności jest jasne określenie w ustawach conajmniej wytycznych, których ma się trzymać władza wykonawcza. Tymczasem powyżej cytowany przepis jest tak ogólnikowy, iż niema wypadku, którego by nie można było podciągnąć. Oczywiście najgorszy przepis może być najlepiej wykonywany. Jednak stwierdzić trzeba, że sam przepis powyżej jest zły.

BEZPRAWIE

Nowe przepisy nie regulują jednej kwestii, która dotychczas stale wywoływała spory.

Przy opłatach paszportowych pobiera się 10 zł. na Fundusz Pracy. Nikt nie kwestionuje potrzeby rano dotychczas 10 zł. na Fundusz wspierania tego Funduszu. Ale nie można składek dobrowolnych ściągać przymusowo. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że urzędnik, ilekroć ktoś nie chciał tej opłaty uścić, nie wydawał paszportu. Należałoby więc albo wprowadzić tę opłatę do obowiązujących przepisów, podwyższając koszt paszportu o 10 zł., albo wydać odpowiednie polecenia właściwym władzom, by nie pobierały nienależnych opłat. U najofiarniejszego bowiem obywatela system taki musi wzbudzić wewnętrzny bunt.

FISKALIZM CZY TYLKO BIUROKRATYZM

Wreszcie rozporządzenie wykonawcze utrzymało dotychczasową bolączkę procedury paszportowej, a mianowicie składanie zaświadczenia o miejscu zamieszkania.

Przepis ten jest sprzeczny z obecnie obowiązującą ustawą, gdyż nie wymusza ona tego zaświadczenia wśród dokumentów, jakie należy przedłożyć przy ubieganiu się o paszport zagraniczny. Wogóle zaś ustawa postanawia, że paszportów udzielać powołano władze administracji ogólnej, a więc zasadniczo starostwa, nie wymagając, by były to zawsze władze terytorjalnie właściwe. Stanowisko ustawodawcy jest całkowicie zrozumiałe, gdyż zasadniczo obojętne jest, w którym starostwie paszport zostaje wydany.

Praktycznie zaś wystarczyłoby przecież stwierdzenie petenta, gdzie ma miejsce zamieszkania, zawarte w polaniu o wydanie paszportu.

Władza administracyjna może przecież zawsze z największą łatwością prawdzić, czy oświadczenie to, zgodne jest z rzeczywistością.

Natomiast stałe żądanie tych zaświadczeń jest niewątpliwie zbędne, rzadziła procedurę uzyskiwania paszportu, gdyż otrzymane zaświadczenia jest kwestia conajmniej trzech dni, rodzi potrzebę drukowania specjalnych formularzy i zabiera czas urzędnikom, którzy mogliby go zużyć pożytecznie. Obywatel zaś, ubiegający się o paszport, musi do 80 zł. opłaty paszportowej i około siedmiu zł. opłaty za podanie z załącznikami i 10 zł. na Fundusz Pracy, dołożyć jeszcze 3.10 zł. za świadectwo zamieszkania, które nkomu nie jest potrzebne a obecnie nawet sprzeczne z istawą paszportową.

Jeśli już konieczne musi się pobrać owe 3 zł., to lepiej podwyższyć o tę kwotę opłatę paszportową, a nieść obowazek składania zaświadczeń bezużytecznych, oszczędzając ludziom czasu i nerwów.

Stan

„Czarny Legion” amerykański chciał tyfusem zarażać żydów

W Detroit, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odbywa się obecnie proces „Czarnego Legionu”, tajnej organizacji amerykańskiego ruchu faszystowskiego, która rzuciła hasło: Ameryka — dla Amerykanów, zniszczenie gruntowne wszystkich obcych wpływów, śmierć murzynom, masonom.

Proces trwa już od dłuższego czasu i nie miał do niedawna żadnej atrakcji, dopiero gdy zabrał głos prokurator, okazało się na jak dużą sensację zakrawa epilog procesu. Przypomnijmy słowa prokuratora dosłownie za amerykańskim piśmem „Herald”.

„Otrzymałem w tej chwili wiadomość, która będzie musiała wzbudzić duże zainteresowanie. Oskarżony William Guthne, w dniu dzisiejszym przedpołudniem złożył publiczne oświadczenie i zostało ono natychmiast stwierdzone. Oświadczył on, że otrzymał od przywódców „Czarnego Legionu” rozkaz oddania swoich piwnic do produkcji bakcyli tyfusowych. Dyrektorjum „Czarnego Legionu”, składające się z wysokiego urzędnika, bakterjologa i aptekarza powzięło uchwałę, zgłażenia 73 żydów detroickich zapomocą bakcyli tyfusowych”.

Była już sporządzona lista proskrypcyjna tych którzy mieli być uśmierceni. Zapewniono sobie, płacąc olbrzymie kwoty, możność przysłania tych bakcyli, przez firmy dostarczające skazanym ser i

WARUNEK ŻYCIĘSTWA

„Czas” w sposób namiętny atakuje komunizm:

„Dla nas i dla wszystkich ludów, które wyrosły z podłoża chrześcijańsko-katolickiej kultury, i które pragną zachować swoją narodową indywidualność, komunizm jest doktryną potworną, która zawraca ludzkość do stanu hordy, pragnie ją pogrążyć w najgłębszym materializmie, niewiarę i zabija samodzielną jednostkę robiąc z niej mechaniczną część zbiorowości podległej srogi i bezwzględnej tyranii, opartej o zbrojną przemoc. Jest dalej komunizm negacją prawdy wolności, i w swej praktycznej realizacji niezgodny z wszystkimi, którzy są w jego kierunku”.

Dalej:

„W walce z komunizmem nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie; jest to wróg nr. 1, którego można unieszkodliwić jedynie, tępiąc go bez przerwy i bez wytchnienia. A każde osłabienie wysiłku obronnego — prowadzi do nieuchronnej klęski. Chodzi więc o to, aby sobie dokładnie uświadomić, jaka broń jest najskuteczniejsza w tej nieprzejednanej walce.

Ten gorący atak służy „Czasowi” za punkt wyjścia do dalszych rozważań. Powatpiwając narzeczcie rozsądnie, o skuteczności represyj policyjno-administracyjnych, w stosunku do komunizmu, dziennik zaznacza, że dla pokonania komunizmu —

„główna bitwa” rozegrać się musi na platformie ideowej. Nie pomoże nawet zamknięcie wszystkich bojowych komunistów w więzieniach i obozach koncentracyjnych, — jeśli się im nie przeciwstawi ideał czystej, tak szlachetnej i tak pociągającej, że wobec niej nauki komunistów wydają się niedzielnym i poziomym wymysłem chorych mózgów”.

Aby zaś osiągnąć sukces, zdaniem „Czasu” wszystkie twórcze siły społeczne winny się skupić pod hasłem: Wiarą i Ojczyzną. Oznacza to prawie po staremu: „Panowie bracia kuma”. Niestety to nie wystarczy. Popolite ruszenie na ratunek przed komunizmem — to nonsens. Komunizm w Polsce może obalić i złamać tylko i wyłącznie ruch żywy i atrakcyjny, silny ideowo, o jasnych celach.

POTRZEBA HASŁA

Bardzo ciekawy temat porusza Polska Zbrojna” w artykule p.t. „Stary i młody”. Autor, dr. E. Dębicka, daje zwięzłą analizę zmian typu ludzi powojennych w Europie a więc „młodych”.

Czytamy w syntezie: „W każdym razie stojmy wobec faktu fenomenalnej solidarności narodowej, dyscyplinowania społeczeństwa, podporządkowania indywidualności narzucenym normom i linii polityki państwa i odwetu za klęskę. Ta dyscyplina i tradycyjność w formach nowych — to pomost między starszym a młodszym pokoleniem.

Faszyzm i hitlerizm nie jest kaserwatyzmem, gdyż odrzucił stare formy, ale jest etapem ewolucji narodowej, której korzenie tkwią w przeszłości.

Istnieje duża rozbieżność w nastawieniu ludu, rerezentujących dwa pokolenia: wojenne i powo-

jenne. Ta rozbieżność u nas jest szczególnie jaskrawa.

Czynnik, które kształtowały psychikę starszego pokolenia są obecne i prawie że już nie rozumieją dla młodych i wychowanych w zgoła innych warunkach. Wyrosli w biedzie powojennej, nie konkretyzują sobie widma niewoli, ale za to konkretyzują sobie bardzo silnie widmo głodu. Czy jest zbyt śmiało przypuszczenie, że u podłoża różnic typów młodzieży dominuje przejęcie się kwestiami ekonomicznymi? Że typ młodego pokolenia jest bardziej realny, niżeli typ pokolenia starszych.

U młodych walka o byt wyrabia skrajny materializm i egoizm. Inni, bardziej altruistycznie i ideowo nastawieni, stoją na rozdrożu. Jest pewne zmęczenie i przesyty kierunkiem frazeologicznym i manifestacyjnym pracy oświatowo-kulturalnej, gdyż kierunek ten obejmuje mały odcinek życia narodowego i nie stwarza pola działania namacalnego i konkretnego, odpowiadającego postulatowi chwili obecnej.

Na całym świecie rozgorzały dwa prądy — imperializm nacjonalistyczny i komunizm. Jeden i drugi błyska obietnicami poprawy bytu.

Młodzież w ramach obecnego życia nie znajduje możliwości zaspokojenia swoich dążeń.

Młodzież potrzebuje ujęcia syntetycznego, potrzebuje hasła, które równocześnie zapala wyobraźnię i daje realne podstawy rozwoju U nas trzeba wywieść standard, któryby był zarazem ideą płomienną i drogowskazem pracy twórczej. Bo na tę twórczą pracę czeka osuszenie Północy, czeka elektryfikacja kraju, czeka podniesienie rolnictwa, czeka zaniedbana prowincja, gdzie lekarz, adwokat i kupiec polski są rzadkością.

Hasło, któreby skoncentrowało aktywność młodzieży i skierowało ją programowo na realne tory twórczej podbudowy ekonomicznej w imię Polski — hasło takie nie zostało jeszcze wypowiedziane.

Jest tu znów wołanie o hasło. Jednocześnie naród, pozwalając na wydobycie najlepszych sił z młodego pokolenia, „Czas”, jak to wskazaliśmy wyżej wierzy, że wystarcza: Wiarą i Ojczyzną. Dla frazesu jednak, nikt nie żyje, nie walczy, za sam frazes, za abstrakcję nikt nie jest gotów do największych poświęceń, nawet do ofiary życia. Zresztą trudnoby tego wymagać od człowieka normalnego.

Słuszną diagnozę „Polski Zbrojnej” problemu „stary — młody”

nie dopełnia się jedynie naturalnym rozwinieciem t. j. zbadaniem, czy w młodym pokoleniu są siły twórcze i ofenzywne, czy ma ono hasła, pod którymi zdecydowane jest walczyć, które chce, mimo oporów, realizować?

Nietrudna byłaby odpowiedź. Hasło budowania Wielkiej Polski, opartej na sile moralnej, honorze i ideałach katolickich i narodowych, dążenie do wysunięcia jej na pierwsze miejsce w hierarchii pojęć — jest wizją młodych.

Należałoby raz tej prawdzie spojrzeć otwarcie w oczy i wyciągnąć z niej wszystkie uczciwe konsekwencje. Dziś bowiem jest to pożądaną. W miarę zaś przewagi, choćby czysto fizycznej, „młodych” nad „starymi” — będzie stawało się coraz bardziej nieuniknione. Czekanie i powstrzymywanie nie jest metodą budowy rzeczy wielkich.

NEUTRALNOŚĆ NIEMOŻLIWA

Ludzie dobronudni uważają, że Pireneje są tak daleko, że to co się poza nimi dzieje nie powinno nas zbytnio obchodzić. Powinniśmy zachować neutralność. Czy to możliwe? Czy nie znajdujemy się na szlaku Moskwa — Madryt, na linii starcia dwu ruchów: nowoczesnego nacjonalizmu z barbarzyństwem komunistycznym?

W „Kurierze Polskim” pada odpowiedź: neutralność, niemożliwość? Dlaczego?

Barbarzyństwo, groźne światu, posiada swoją religię, swoją armię, swój sztab. Jego religia ścisłej doktryny, jest marksizm albo komunizm, jego armia nie tylko czerwone wojsko sowieckie, ale wszystkie czerwone jaszczki i czerwone grupy polityczne na całym świecie; jego sztab — to Komintern. Doktrynę widzimy wazdziej, w każdym kłosku z gazetami, skąd nie truciemy gazami; armię widzimy przy robocie w r. 1920 w Polsce i na Węgrzech, w r. 1923 w Niemczech, w r. 1933 w Austrii, w r. 1936 widzimy ją w Hiszpanii.

Stad też:

Żadne społeczeństwo, rozumiejące groźbę komunizmu, żaden człowiek cywilizowany, czujący konieczność obrony przed barbarzyństwem, w takiej chwili jak obecna, nie może pozostać neutralnym.

Policja gdańska fotografuje interesantów Wysokiego Komisarza

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

W Gdańsku bawili przez kilka dni dwaj posłowie do angielskiej Izby gmin, którzy chcieli zapoznać się z sytuacją, wytworzoną w wolnym mieście.

Przed wyjazdem z Gdańska do Londynu posłowie angielscy oświadczyli, że zebrali dość materiałów do oceny położenia politycznego w Gdańsku, Symbolicznym dla obecnych stosunków

gdańskich jest fakt, że agencja policyjnej śledzą każdy krok Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera i obserwują wszystkich interesantów, udających się do jego siedziby.

Agencji policyjnej fotografują osoby, udające się do siedziby Wysokiego Komisarza. Fotografowanie interesantów komisarza Lestera jest przejawem metody pogroźek i terroru, stosowanej przez władze hitlerowskie w Gdańsku.

Przeszło 100 milionów Straty Wielkopolski wskutek suszy

Liczne powiaty Wielkopolski nawiedzone zostały przez 2 lata z rzędu klęską posuchy, która przypisała rolnictwu o dotkliwie straty.

Obliczono, że ubytek w zbiorach 5 głównych ziemiopłodów wyniósł w Wielkopolsce wskutek posuchy w r. 1934-35 w przeliczeniu na złote 36.5 milj. zł. a w roku

1935-36 aż 102.4 milj. złotych. Łączna zatem strata dla obu lat klęski suszy wyniosła dla rolnictwa wielkopolskiego około 140 milionów złotych.

Posucha spowodowała nadto straty i szkody w innych ziemiopłodach, jak konieczy, łubiny, siana, pszenicy, co jeszcze powiększa ogólną sumę strat.

Zjazd rzemieślników chrześcijańskich w Zakopanem

ZAKOPANE, 31.8. (tel. wł.). Na drugi zjazd chrześcijańskiego rzemiosła Podhala przybyli liczni delegaci związków i cechów regionalnych oraz ze Śląska i województwa krakowskiego w charakterze gości. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym na Krupówkach, poczem wyruszył pociąg do hotelu „Morskie Oko”, gdzie rozpoczęły obrady. Na sali był obecny przedstawiciel ks. metropolity Adama Sapiehy (pierwszego protektora zjazdu) ks. kan. Długosz, woj. gnoński (drugi protektor zjazdu), delegat Min. P. H. nac. Chrzanowski, delegat Min. W. R. i O. P., nac. Misky,

starosta powiatowy p. Głód i wielu innych. Zebranych powitał przewodniczący zjazdu, Schabenbeck, poczem zabrał głos woj. gnoński, wyrażając uczestników do zgody i wspólnej pracy dla dobra ogółu. Po kilku jeszcze przemówieniach postanowiono wystąpić depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P., gen. Śmigłego Rydzia, prezesa R. M., ks. metropolity Sapiehy i ministra P. i H. Wreszcie wygłoszono kilka fachowych referatów, nad którem dyskutowano i uchwalono rezolucję. Uczestnicy zjazdu w znacznej części pozostali w Zakopanem po rozwiązaniu obrad, celu wzięcia udziału w wycieczkach.

Na marginesie

Zachęta do pośrednictwa...

W wileńskim „Słowie” p. Cat-Mackiewicz, tłumaczy po swojemu z werwą, z talentem, uparcie „co należy powiedzieć Francuzom”. Oto wskazania.

Polska — zdaniem p. Mackiewicza — powinna być „pośrednikiem pokojowym pomiędzy Berlinem, a Paryżem”. Dalej: „polityka polska jest to polityka sojuszu z Francją, porozumienia z Niemcami, dążności do uzgodnienia francusko-niemieckiego, polityka pokoju w Europie. Każda inna polityka prowadzi do wojny”.

Teza oryginalna. Dziwny duch pacyfistyczny wstąpił w p. Mackiewicza. Oryginalność jego sta-

nowiska polega na tem, że nie można nie dojrzeć, że Polska, jako pośrednik, w tym wypadku odegrałaby minimalną, a dla siebie, nie dość wdzięczną rolę. Przecież porozumienie Paryż — Berlin jest celem aktualnych (i nie tylko aktualnych) zabiegów Hitlera. Porozumienie, dodajmy skromnie, zmierzające bezpośrednio do zapewnienia sobie „swobody” działania na Wschodzie. Byłoby nie ostrożnością pożałowania godną, przyczyniać się do tego.

Wszystkie „drogi ku Wschodowi” prowadzi, jednak politycznie przez Warszawę... (al. s.).